Cena 10 hal.

Nr. 227. Kraków, Poniedziałek 21 Września 1914. Rok XXII.

PRZEDPŁATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Między Oisą a Mozą, jeszcze niema decyzyi.

BERLIN 21 września.

T. B. główna kwatera dnia 20 września, wieczorem donosi: **W ataku na wojska francusko-angielskie w poszczególnych miejscach poczyniono postępy. Rheims leży na froncie bojowym francuskim. Zmuszeni do odpowiadania ogniem ubolewamy jednakże, że miasto skutkiem tego ponosi szkody. Wydano zarządzenia dla możliwie największego uszanowania katedry.**

W środkowych Wogezach ataki wojska francuskiego koło Donon, Senones i Saales zostały odparte.

Na wschodnim terenie wojennym dzisiaj nie było żadnych wydarzeń.

* * *

Rheims posiada wspaniałe gmachy z XIV, XV i XVI wieku, najcenniejszym zabytkiem jest oczywiście gotycka katedra z XIII wieku, w której koronowali się królowie francuscy. Jestto obok paryskiej Notre Dame najpiękniejszy kościół we Francyi. W czasie bitwy mogą ucierpieć zwłaszcza dwie 81 m wysokie wieże katedry.

Miejscowości Senones, Saales i Donon wymienione w biuletynie, leżą na granicy francusko-niemieckiej. Senones jest małą mieściną we francuskich Wogezach. Saales zaś leży tuż przy granicy na terytoryum niemieckiem. Donon jest pasmem granicznym Wogezów, prowadzi tędy przesmyk górski z Francyi do niemieckiej Alzacyi.

Straszne stosunki w Serbii.

Sofia (T. B.) 21 września.

Tutejsze dzienniki donoszą z Niszu, że **moralność armii serbskiej jest zupełnie zachwianą.** Dotychczas stwierdzono w armii serbskiej **12 000 wypadków zasłabnięcia na cholerę. Dziennie umiera 200 do 300 ludzi.** Banki wysłano z Waljewa, Gorni Milowec i Kragujewac do Niszu. W kilku pułkach artyleryi załoga się zbuntowała i zniszczyła działa

Do pokoju jeszcze daleko.

Berlin, (T. B.) 21 września.

Organ kanclerski »Norddeusche Allg. Zgt« pisze: Według wiadomości rozpuszczonej przez »Biuro Reutera« w Waszyngtonie tamtejszy ambasador niemiecki miał oświadczyć, że **Niemcy gotowe są do pokoju, gdyby terytoryum niemieckie w państwie niemieckiem nie zmniejszyło się. Doniesienia takie obliczone są na wzbudzenie wrażenia, jakoby Niemcy mimo zwycięskiego pochodu wojsk niemieckich na zachodzie i wschodzie były zmęczone walką. Niemcy w obecnej chwili nie myślą czynić żadnych propozycyj pokojowych. Powtarzamy: Niemcy dążą tylko do chlubnego zakończenia wojny haniebnie im narzuconej.**

Car nie jedzie.

Kopenhaga, 21 września.

Car porzucił zamiar udania się do armii. Jak donosi „Politiken“ z Petersburga, rosyjski ambasador w Konstantynopolu powołany został do Petersburga w specyalnej misyi. Jak głoszą, to powołanie ma na celu **omówienie coraz groźniejszego niebezpieczeństwa** wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. Dlatego car odroczył swój wyjazd do armii.

Walki w Kiaoczao.

Paryż, (T. B) 21 września.

»Agencya Havasa« donosi z Pekinu pod datą dnia 19 września: Drugi sekretarz legacyjny poselstwa niemieckiego w Pekinie br. Eisenbach, który jako ochotnik walczył w garnizonie w Czingtau, **zginął w potyczce podjazdowej.** Niemcy donoszą, że jeden z ich aparatów lotniczych rzucił wczoraj bombę, która **zabiła 13 Japończyków, a wielu zraniła. Japończycy zbliżają się stopniowo do twierdzy.**

(Czingtau jest głównem miastem w terytoryum niemieckiem Kiaoczao na wybrzeżu chińskiem).

Angielska mowa tronowa.

Król angielski zamknął sesyę parlamentu mową tronową, w której znajdują się następujące słowa:

»Mój rząd robił(?) wszystkie możliwe wysiłki(?), by utrzymać pokój świata. Został zmuszony do wojny przez rozmyślne zerwanie zobowiązań traktatowych i przez obowiązek obrony prawa w Europie i interesów życiowych państwa.. Walczymy za słuszną sprawę i nie złożymy broni, aż cel swój osiągniemy w zupełności. Do tej mowy niemieckie biuro Wolfa dodało komentarz, przypominający wymianę depesz między królem angielskim a Wilhelmem II. Depesze owe wcale nie potwierdzają ustępu mowy tronowej, który zapewnia o pokojowych staraniach Anglii. Gdyby rząd angielski pragnął szczerze pokoju, nie mielibyśmy dzisiaj wojny światowej.

Z bitwy pod Gródkiem.

„Die Zeit“ (nr 4304) zamieściła list lekarza pułkowego artyleryi, który brał udział w drugiej bitwie pod Lwowem, lekarz ten pisze: »Od 36 godzin mieszkam w lesie świerkowym na leśniczówce, gdzie mam pozostać do jutra rana. Oddział mój znajduje się także w ukryciu lasu o tysiąc dwieście kroków od mego stanowiska. Stoi w linii ogniowej ostrzeliwany przez niewidzianego nieprzyjaciela i ostrzeliwuje niewidząc go również. Dla bezpieczeństwa omijam podawanie nazw miejscowości, w których się rozgrywają obecne światowo-historyczne wypadki, są to nędzne gniazda, które kiedyś wśród grozy wojny odtworzyć mogą tylko znakomici artyści dając wyraz bitwom, które dla odróżnienia nazwiemy, »bitwami pod Lwowem« i »bitwami pod Janowem«.

W poniedziałek rozpoczął się atak zatrzymany w lesie, gdzie nieprzyjaciel się oszańcował. Artylerya musiała stać bezczynnie. Posuwaliśmy się krok za krokiem, podczas, gdy nieprzyjaciel raził nas pociskami szrapneli, padającymi na nas ze wszystkich czterech stron. Od południa byłem zajęty na placu opatrunkowym, niosąc pomoc lekarską piechocie honwedów, która wiele ucierpiała.

W środę posunęliśmy się naprzód, bo siedm kilometrów szeroki las został oczyszczony od nieprzyjaciela. Dalej widzimy podpaloną przez nas wieś, gdzie zdradziecka ludność nagromadziła wielkie zapasy amunicyi dla nieprzyjaciela. Żar ognia wstrzymuje nasze konie, dym zasłania nas, a patrole huzarskie ze wszystkich stron ostrzeliwują zdradzieckich chłopów. — Wkrótce przedostaliśmy się na wzgórza, gdzie pułk nasz, a obok drugi i trzeci rozpoczęli ogień na pozycye nieprzyjacielskie, które zaatakowane rozpoczęły ogień. Zbliżyłem się do pułku, jak tylko to było możliwem, ponieważ oddalenie nieodgrywało żadnej roli wobec gęsto padających pocisków ciężkiej artyleryi, padających w około nas z oszańcowanych pozycyj nieprzyjacielskich, nieczyniących nam jednak wielkich strat.

W środę nastąpiła zmiana w pozycyach nieprzyjacielskich. Zaraz jak tylko zostaliśmy spostrzeżeni przez nieprzyjaciela, rozpoczął na nas ogień z armat ciężkiego kalibru.

Gdzie padały pociski nieprzyjacielskie, wyrwana ziemia tworzyła wysokie słupy dymu, kurzu o wysokości kilku piątr. Gęsto padające strzały poczyniły pewne zamieszanie, lecz wkrótce falisty teren wytworzył dla naszych bateryj pożądane pozycye. Opodal rozłożone były w tyralierce oddziały strzelców tyrolskich. Nakładając jednemu ze strzelców opatrunek, spostrzegam obok żołnierza rosyjskiego z ciężką raną szrapnelową, otrzymaną przed dwoma dniami już cuchnącą, gęsto obsiadłą przez muchy, którego poleciłem zaraz odnieść do ambulansu nałożywszy mu poprzednio opatrunek. — Huk dział przygłuszał strzały leżącej około nas piechoty. Wokoło nas płonęły wsie. — Nagle słyszę silną detonacyę, widzę unoszący się słup kurzu a opodal mnie pada kanonier rozdarty przez pełny pocisk działowy. Cała obsługa działa wyginęła lub została ranioną. Jednemu z oficerów pocisk oderwał obydwie nogi i nim zdołałem ułożyć go na nosze, skonał.

Aby módz spełnić obowiązki mego smutnego zawodu kazałem wywiesić na najwyższym drzewie chorągiew „Czerwonego Krzyża“.

W chwili, gdy byłem zajęty amputacyą urwanej kanonierowi nogi, na mój plac opatrunkowy padać zaczęły **pociski granatów**. Usunąłem chorągiew i prędko oddaliłem się, nie mogąc dalej spełniać swego obowiązku.

Wkrótce ściemniło się, ucichły działa, a ja zająłem się opatrunkiem lżej rannych, którzy pomimo odniesionych ran pozostali w szeregach. Nastąpiła zmiana pozycyj, powróciliśmy znowu do tego lasu, gdzie od czwartku bawiliśmy“. List tego lekarza pisany był 11 września.

Flota francusko-angielska w Lewancie.

»Gazetta del Popolo« donosi z wyspy Korfu, że połączone floty angielska i francuska zawinęły do portów na wyspach Korfu i Zakintos, ażeby tam zaopatrzyć się w prowiant. Rząd grecki zwrócił się jednakże z usilną prośbą do Londynu i Paryża, żeby nie naruszać neutralności Grecyi i przez to nie dawać innym państwom pozoru do wystąpienia przeciwko Grecyi. Pośba skutkowała i flota angielsko-francuska opuściła obie te wyspy. Około Otranto strzeże się przejazdu dniem i nocą, gdyż wiadomo, że wielkie okręty transportowe wyprawiono ażeby dowozić węgiel, mąkę i amunicyę dla użytku Anglii na Maltę.

Z francuskich kół politycznych donoszą, że na morzu Adryatyckiem zanosi się na operacye wojenne francuskiej eskadry, podczas, gdy flota angielska ma się zwrócić na wody tureckie, ponieważ zachodzi obawa, że ze strony Turcyi daje się inicyatywę do rokoszu w Egipcie i w Indyach.

Kanał sueski przepełniony jest tak mniejszemi okrętami wojennemi angielskiemi, jakoteż na wybrzeżu wojskiem lądowem. Głównym atoli punktem operacyjnym floty angielskiej, jest wyspa Cypr. Na razie stara się przedewszystkiem Anglia o to, żeby przeciąć wszelki związek pomiędzy Egiptem a Europą i z największym tylko trudem pod grozą zerwania stosunków dyplomatyczych z wysoką Portą otrzymał rząd krajowy egipski pozwolenie na wymienę depesz szyfrowanych z Konstantynopolem.

Z Włoch, a mianowicie drogą na Medyolan i dalej przez Gradec Styryjski dochodzą wiadomości, że Grecya pozwoliła flocie angielskiej wojennej prowiantować się w portach w Grecyi w zamian za co Anglia zagwarantowała Grecyi posiadanie Epiru. Wiadomość ta sprzeczną jest z powyższymi informacyami, ale jest też o dozę późniejszą. Podajemy jedne i drugie informacye tak jak puściły je w świat rzymska »Gazetta del Popolo“ i Gradecka »Tagespost«

Sprzeczności te wyjaśnia poniekąd inny telegram z Rzymu, donoszący, że flota angielska i francuska opuściła kanał Korfu i wyjechała na morze otwarte, ażeby nie naruszać jawnie neutralności Grecyi — ale po krótkim czasie powróciła znów na wody greckie, a mianowicie zajęła małe porty na wysepkach na północ od Korfu, z których największa jest wysepka Gravia, podczas gdy większe okręty odpłynęły na południe od Korfu. Być tedy może, że Grecya prowadzi obecnie podwójną grę i że po cichu zezwolono flocie trójporozumienia korzystać z portów greckich.

Wywiad z królem Albertem.

Wiedeńska »Zeit« donosi w numerze 403:

»Według doniesienia »Frankf. Ztg.« oświadczył król Albert belgijski w interwiewie z pewnym angielskim dziennikarzem, że wojna nie jest przypadkiem lecz została rozmyślnie sprowadzona przez reakcyjnego ducha, brutalny materyalizm i militaryzm kierującej pruskiej kasty. Zamach w Sarajewie był tylko pozorem do wojny. Już od lat zauważył król w swych stosunkach z Niemcami rosnącą butę i żądzę napaści. Przed 18 miesiącmi stała się sytuacya nagle zatrważającą i wtedy to Belgia uchwaliła swoje wielkie przedłożenie wojskowe. Król zakończył swe wynurzenie pytan.em: Jakie jeszcze wykroczenia popełnią ci barbarzyńcy, doprowadzeni do szaleństwa przez opór Belgii?

Czarne niebezpieczeństwo przeciwko Anglii.

Gdy mowa o niebezpieczeństwach, mogących grozić Anglii w koloniach, ma się na myśli z reguły przedewszystkiem Indye. Zapewne, że powstanie indyjskie stanowiłoby niebezpieczeństwo największe, ale prawdopodobieństwo tego niebezpieczeństwa jest mniejsze, gdyż Anglia posiada tam świetną organizacyę wojskową, a powtóre, przeciwieństwo pomiędzy Hindusami a Muzułmanami jest tak ogromne, że władza angielska może się tam zawsze oprzeć na jednym z nich przeciwko drugim. Natomiast jest inny słaby punkt dla rządów angielskich, a mianowicie Kafrowie w Afryce południowej. Tam były już powstania w latach 1806, 1812, 1819, 1834, 1846-48, 1851-53, 1877-79, a każda z tych wojen była nadzwyczaj krwawa. Kafrowie nie zamieszkują dzisiaj odrębnego zwartego terytoryum, lecz są rozprószeni wśród europejczyków, daleko poza pierwotnym swym obszarem etnograficznym; nadto zaś znaczną jest wśród nich t. zw. emigracya indywidualna, gdyż rozbiegają się za zarobkiem jako wyrobnicy i służący domowi na wszystkie strony za białymi. Anglicy dopomogli im wydostać się z pod przewagi Boerów i sami uzbroili ich w karabiny systemu »Martiniego« przeciwko Boerom, postępując podobnie, jak gdy swojego czasu popierali Hotentotów przeciwko Niemcom. Kafrowie nie bardzo jednak poczuwali się do wdzięczności, a zwłaszcza najbardziej wojownicze ich plemię, Zulusowie. Ci nie zapomnieli nigdy, że Natal — to ich ojcowizna. A Zulusowie są uzbrojeni w oręż nowoczesny i mogą wystawić 300.000 zbrojnych. W ostatnich latach Kafrowie tu i ówdzie poczęli się znów zwracać przeciwko Anglikom. Bismark przepowiedział swojego czasu, że Afryka południowa będzie grobem dla angielskiego panowania nad światem, a Kafrowie staną się pierwszymi grabarzami. Rząd angielski nigdy pokojowi z Kaframi nie dowierzał. Tam zawsze istniało pogotowie wojenne, gdyż właściwie można było czasy spokojniejsze uważać co najwyżej za zawieszenie broni. A nigdy nie można było ręczyć za spokój zupełny. Gdyby się Anglikom gdziekolwiek w koloniach powinęła noga, Kafrowie według wszelkiego prawdopobieństwa chwyciliby za broń, zwłaszcza, że nie brakowałoby im zachęty i pomocy zzewnątrz.

Propaganda wielko-serbska w tornistrze.

Pewien żołnierz chorwacki, leżący ranny w szpitalu w Zagrzebiu przyniósł z serbskiego placu boju broszurkę, którą zabrał żołniezowi serbskiemu z tornistra. Tytuł broszurki brzmi: „Elementarz żołnierski i główne powinności żołnierza“ ułożył Kosta Jokić, oficer piechoty. Wydanie XII, w drukarni państwowej królestwa serbskiego 1911 cena 50 para“ (tyle, co pół franka). Na czele broszurki są ryciny, przedstawiające króla Piotra, następcę tronu i głównych generałów, potem rozmaite informacye, miary i wagi, wskazówki, jak odczytywać zegar, potem prawdziwy elementarz, w końcu główne kwestye geograficzno-polityczne, propagandy wielko-serbskiej. Czyta się tam n. p. takie ustępy:

„Największe serbskie rzeki są: Sawa, Drawa, Dunaj, Bosna, Drina, Morawa, Timok, Wardar, Struma, Neretwa i Drin“ — a więc wyliczono również rzeki w Chorwacyi i Bośni.

Podobnież wśród największych gór serbskich wyliczono szereg szczytów, znajdujących się w monarchii austro-węgierskiej i „góry zagrzebskie“; wśród najważniejszych miast serbskich wyliczono: Sarajewo, Banjalukę, Mostar, Zadar, Dubrownik, Zagrzeb, Nowy Sad, Tenezwar, a rejestr ziem serbskich (serbskie dezele) obejmuje wyraźnie Bośnię i Hercegowinę, Dalmacyę, Chorwacyę, Slawonię, Srjem, Banat i Baczkę.

A zatem to są elementy serbskiego wykształcenia, które powinien znać dobrze każdy żołnierz serbski i wbić sobie dobrze w pamięć. — Rząd królestwa serbskiego staje tedy na stanowisku jedności narodowej serbo-chorwackiej, ale .... po swojemu. Podczas gdy koalicya serbo-chorwacka w Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi oprzeć pragnie jedność na zupełnem równouprawnieniu i w ten sposób chce dążyć do zlania się chorwackich i serbskich żywiołów w jeden naród, nie tykając kwestyi politycznych, nie przesądzając granic państwowych, a już przedewszystkiem nie wyobrażając sobie bynajmniej ścieśnienia granic monarchii austro-węgierskiej, rząd serbski wyobraża sobie tę jedność narodową jako zniszczenie żywiołu chorwackiego przez serbski, jako hegemonię serbską, sięgającą jaknajdalej, a zmierzającą do rozbicia Austryi i do przyłączenia wszystkich ziem chorwackich do dzisiaj obecnego królestwa serbskiego. W tem znaczeniu jest istotnie „propaganda wielko-serbska“, przeciwna oczywiście tak interesom monarchii habsburskiej, jakoteż bytowi i rozwojowi chorwackiego i katolickiego żywiołu. Owa broszurka, noszona w tornistrze przez serbskiego żołnierza, jest wskaźnikiem politycznym na bardzo wielką odległość... A w tym wypadku rząd serbski nie może się wymówić, że ta propaganda nie za jego jest sprawą; jakżeż bowiem mógłby żołnierz mieć na wojnę dane sobie jakieś „elementarze żołnierskie“ i nosić je zawsze przy sobie, bez wiedzy i pozwolenia zarządu armii? !

Kuryer polityczny.

Anglia i państwa neutralne.

Kanclerz niemiecki, Bethman-Hollweg posłał do agencyi Ritzau w Kopenhadze depeszę, w której podnosi kwestyę, czy Anglia ze swej strony szanuje neutralność mniejszych państw. Pytanie to pozostaje w związku z artykułem „Timesa“ z dnia 8 września, w którym ze względu na postanowienia państw trójporozumienia, żeby tylko wspólnie zawierały pokój — roz-

trząsano kwestyę, jak oświadczenie to oddziała na państwa neutralne, które rozumieją doskonale, że gdyby wojna przeciągnęła się dłużej, musiałaby i na nie oddziaływać szkodliwie, a prawdopodobnie wciągnąć je nawet ostatecznie w wir wojenny. Jedynym sposobem zapobieżenia stratom państw neutralnych byłoby, zdaniem „Timesa“, żeby one przystąpiły do trójporozumenia. Kanclerz niemiecki zwraca tedy uwagę, że wywody te zawierają w sobie pośrednio przyznanie, że Anglia zamierza wywierać nacisk na państwa neutralne.

Oświadczenie Radosławowa.

Prezydent ministrów, Radosławow, oświadczył niedawno wobec kilkunastu posłów bułgarskiego Sobrania, że jego zdaniem Bułgarya w tym miesiącu nie będzie jeszcze zmuszoną do opuszczenia neutralności i chwycenia za oręż. W tej negatywnej formie mieści się bądź co bądź manifest wojenny na miesiąc następny; w Bułgaryi powstało tedy największe zaniepokojenie. I tak w całym kraju faktycznie jest już stan wojenny, a przemysł i handel pogrążone w zupełnym zastoju. Opinia publiczna jest po większej części za utrzymaniem neutralności, dopóki Rumunia i Turcya jakiemiś ruchami wojennymi nie zmusiłyby Bułgaryi również do wyjścia z rezerwy.

Dalszy ciąg kapitulacyi.

Sfery oficyalne tureckie nie taiły się z tem od początku, że usunięcie kapitulacyi jest tylko początkiem dalszych reform. Jakoż wiadomo, już obecnie, że Porta przygotowuje teraz ustawę o szkołach, usuwającą również wszelką ingerencyę państw chrześcijańskich, a mianowicie wszelkie szkoły na terytoryum otomańskiem pozostające pod nadzorem państw obcych, mają być uważane odtąd za szkoły prywatne. Chodzi o to, żeby Turcya emancypowała się w zupełności od wpływów zagranicy.

Pourqoui?

Wiedeń, 18 września.

(rab) Francuskie wojskowe pismo fachowe „Guerre mondiale“ („Wojna światowa“) umieszcza pod tytułem „Pourquoi“ („Dlaczego“) szereg oskarżeń przeciw dotychczasowemu kierownictwu francuskich operacyj wojskowych i przeciw generalissimusowi Joffremu.

„Guerre mondiale“ pyta:

„Dlaczego sprzymierzone państwa Rosyi, rozporządzające przynajmniej 26 korpusami armii, znalazły się w mniejszości wobec Niemiec, które liczą tylko 25 korpusów armii, a z tego przynajmniej 3 musiały pozostawić na granicy rosyjskiej?

„Dlaczego **Anglicy nie wysłali na ląd więcej, aniżeli 40 tysięcy wojska,** przynajmniej do St. Quentin i Charleroi, gdzie się los owej walki rozstrzygnąć musiał?

„Dlaczego **Francuzi,** którzy gdyby walczyli bez posiłków obcych, łatwo mogliby wysunąć na ogień bojowy milion żołnierza — wysłali w pierwszej linii, jak sami się przyznają, zaledwie 400.000, a więc 9 korpusów armii?

„Dlaczego **Francuzi odesłali do domów** trzy klasy rezerwy pod pretekstem, iż mają za dużo żołnierza? Z tego faktu wysunięto wnioski, iż w arsenałach niema ani uniformów, ani karabinów — nie jest to jednak prawdą. Dlaczego więc stosuje się fałszywą i szkodliwą metodę „małych pakietów“, metodę, która z powodu rzekomego oszczędzania materyału ludzkiego prowadzi go tem pewniej na rzeź i daje sobie wydzierać zwycięstwa?

„Dlaczego Francya odrazu z początkiem wojny nie pokazała swej ogromnej przewagi na polu **awiatyki?**

„Dlaczego francuskie **aeroplany** nie sygnalizowały w wyraźny sposób zalania Belgii przez wojska niemieckie?

„Dlaczego francuski generalissimus także tym razem powierzył służbę wywiadowczą **tylko ułanom,** jak to miało miejsce przed 44 laty?

„Dlaczego **właśnie** niemieccy lotnicy znieważyli stolicę przez rzucanie bomb? Dlaczego francuscy akrobaci powietrzni nie złożyli swych kart wizytowych najpierw w Kolonii i Frankfurcie, a potem w samym Berlinie? Dlaczego? Tak! dlaczego?

Automobile pod ogniem artyleryi.

Epizod z wojny.

Najodpowiedzialniejsza służba, to transporty ku granicy. Te zawsze idą z piorunującą szybkością. Teraz, skoro już po wszystkiem, mogę wam po krótce opowiedzieć — jeden epizod z pośród wielu — dosyć interesujący.

Kolumna ciężkiego trenu automobilowego dostała rozkaz dostarczenia za każdę cenę amunicyi dwom dywizyom haubic. 35 ciężkich, ogromnych kolosów automobilowych, wypchanych po brzegi amunicyą, granatami, szrapnelami i tym podobnymi pigułkami. Jedziemy, jedziemy — noc była cudna, księżyc śmiał się do nas i sunął po niebie. Kilka śmielszych kroków w pamięci wstecz w czasy minione, ku zdarzeniom przeżytym — a człowiek przysiądz gotów, że ongiś dawniej tak samo było, kiedy w taką cudną noc wrześniową srebrzysta poświata snuła się cicho łanami śląskiej niwy, a poszum cudny, harmonijnie czysty, szedł od leśnych stoków górzystego zwału. I wtedy, ta sama przeogromna, niebieskiego, ciemnego przeźrocza pełna, kopuła przestworza, iskrzyła się ku nam miliardem drogocennych brylantów. I wtedy, ta sama Wszechmoc przeogromna, wielka, niezbadana, tak samo nam chylić kornie kazała czoła przed tym, co Jej jest mocarzem, a któremu na imię Bóg.

Tak było wtedy.... hej dawniej — w jedną gwiaździstą noc w Ligotce — i tak samo byłoby i teraz, gdyby nie ten przedziwny skowyt, ciężko ładowanych wozów i ta dłoń prawa kurczowo zaciśnięta, około misternie rzeźbionej szyjki rewolwera.

Myśl moja błąkała się po domu, koło drogich moich, była to tu, to tam i mimowoli zatrzymywała się czasem i chłonęła w siebie ten dziwny trzask i pomruk, z jakim te ciężko ładowne wozy i gorączkowo dyszące motory zdobywały każdy etap piasczystej drogi. Zdawało mi się, że słyszę tajemny szept, przytłumione rozmowy; — to te stalowe, zimne granaty, szrapnele i okrąglaste kartacze, gwarzyły sobie z cicha o tych wszystkich przeznaczeniach, do których wnet w gościnę zawitać miały. Biedni ludzie — nieszczęsne ofiary.

Ładunków mieliśmy kilka tysięcy. Przed nami toczył się monotonnie silny jak skała, najsilniejszy, a zarazem najwyższy wóz motorowy. „Hradczany II“ było jego imię. I jak tam w Pradze, o jego stoki bezsilnie się łamią fale Wełtawy, tak i tutaj mił on być taką opoką, o którą odbić się miały ewentualne sieci, wrogą ręką nam nastawione w formie lin stalowych i kolczastych drutów, które, jak brzytwa, golić zwykły głowy z karków ludzkich, znajdujących się w wozach, co odważnie dążą do wskazanych im miejsc. Osobowe auto nasze, jako nisko budowane, musiało zatem takiej szukać sobie ochrony.

Tak pędziliśmy ze dwie godziny. Huk armat, dochodzących do nas z prawej strony, nie wiele nam uwagi zabierał, bo słaby był, nie wiele różniący się siłą od turkotu naszych wozów. Znak to był, że nieprzyjaciel i nasi daleko, daleko od nas swój spiżowy dyalog prowadzić musieli.

Naraz jakby błyskawica przeleciała ponad ziemią.

Przecudownie piękny, a jednak taki straszny, okropny snop światła począł się ślizgać, jak wąż, szybkim zygzakiem ku nam. Zoryentowaliśmy się wnet, twarda rzeczywistość w mig, nielitościwie żylastą, zimną ręką odtrąciła mnie od moich śląskich marzeń i poczułem „gęsią skórę“ na rękach i na twarzy. Ale to trwało tylko moment. Świadomość wnet dyktować zaczęła swoje spostrzeżenia: nieprzyjaciel na sąsiednich usadowiony wzgórzach, z odległości jakich 10—12 km., odszukał nas swojemi reflektorami.

Jeszcze „gęsia skóra“ nie miała czasu ustąpić miejsca gorączce, jaka wnet po mnie się rozeszła, a już znowu nowe wrażenie przebiegło nas i od stóp aż do głowy zmroziło:

Na jednem miejscu, na dalekim horyzoncie błysło, a wnet potem dał się słyszeć huk. Na prawo od nas, daleko, chlupnęło coś bardzo, bardzo ciężkiego w staw i nastała grobowa cisza, chociaż motory nasze pracować poczęły z podwójną siłą — i setki „Verschlagów“ na wozach silniej niż przedtem gwarzyć poczęło. Byliśmy jakby w słońcu, oblani prześliczną smugą świetlną. Tak było jasno, że dokładnie mogłem odczytać na zegarku 1-szą godzinę w nocy.

Naraz smuga znikła, a wgórze po prawej stronie znowu zakwitło krwawą, ognistą plamą. — Bliżej już nas, bluznęło znowu coś w niedalekiem sitowiu. Po chwili znowu błysk, a nad nami załomotało coś w powietrzu, jak gdy pod koniec lata stado szpaków przeleci nagle nad głową i zniknie w oddali. Sekundy ledwie część mogła minąć, a dał się słyszeć z lewej strony od nas głuchy trzask, błysk, a nawet potem buchnął krwisty płomień ku niebu. Pocisk trafił w jakiś budynek i w mgnieniu oka objął go wieńcem płomieni.

Myśli nasze poczęły latać prędko, instynktownie czułem, że towarzysz odczuwa to samo: U nas na wozach tysiące kilogramów ekrazytu, tysiące nabojów! Niech granat trafi w pierwszy wóz, a myśmy zgubieni.

Wśród takich myśli, gnamy z zapartym tchem naprzód. Nastąpiła maleńka chwila spokoju, potem znowu snop światła pognał lotem błyskawicy ku nam, zlustrował nasze wozy i zgasł. — Błyskać zaczęło już teraz na prawo od nas coraz częściej i coraz wyraźniej słyszeliśmy bzykanie nad nami i chlupot wody i błota koło nas.

Stanąłem na siedzeniu wozu, wychyliłem się na prawo i liczyłem gorączkowo, śledząc sygnały świetlne tylnych wozów, awizujących ciągle, że „Alles gesund“, „Motore intakt“.

Liczyć już teraz było niepodobnem spadające na nas pociski, bo sypać się poczęły gęsto. Gnaliśmy trzecią chyżością. Naraz wzgórza po prawej stronie umilkły, a plamy krwiste raz w raz migać poczęły z ukosa po prawej przed nrzed nami. Byliśmy już ocaleni. To baterye nasze prażyć poczęły skutecznie nieprzyjaciela z „flanki“, zmuszając go do natychmiastowego milczenia.

Wrażenia tu odniesione pozostaną niezatarte. Gdyśmy dojechali do celu naszego, zaczęliśmy się rachować i znaleźliśmy się wszyscy. Z ostatniego tylko wozu ustrzelono nam tak zwany „Beiwagen“, razem z Kochkistami“. Żal nam ich było, ale trudno, mogło się to gorzej skończyć.

Jazda powrotna odbywała się już za dnia, minęła bez wypadku.

KRONIKA.

Z niedzieli. Dzień wczorajszy dokładnie wykazywał, że mieszkańcy Krakowa zastosowali się do zleceń władz, wykorzystując ostatnie dnie oznaczonego terminem wyjazdu. Miejskie punkty obserwacyjne na „Rivierze krakowskiej“— kawiarnie — były tak przepełnione jak zwykle, a zauważyć się dawał znaczny ubytek stałych ich bywalców. Znikli liczni członkowie palestry dla których lokale te były filiami ich kancelaryj, znikły wystrojone ich towarzyszki życia, a każdy pociąg odchodzący do Wiednia zabierał jeszcze pozostałe ich resztki. Kraków pustoszeje, maleje tłum cywilnej ludności a miasto przybiera wygląd twierdzy.

Ruch automobilów i zwózka materyałów wojennych — dają nam małe próbki olbrzymiego mechanizmu puszczonego w ruch — wojnyy. Mechanizm ten obejmuje wszystko — i wszystko przewidział dla normalnego uchronienia, wyżywienia i zaopatrzenia we wszelki materyał wojenny milionowych zastępów żołnierzy. W nocy wielu mieszkańców podążyło w kierunku Wiednia, a wzmożony ruch panujący w Dyrekcyi Policyi przy odbiorze legitymacyj na odjazd, świadczy, że wyjazd z miasta nie ustaje.

Przymusowe wydalanie z twierdzy. Jeżeli kto ma opuścić twierdzę według rozporządzenia wojskowości (a więc w Krakowie ci, co nie są dostatecznie zaprowiantowani), to winien to uczynić pod rygorem przymusowego usunięcia go z Krakowa, a uczynić to ma **w terminie, który będzie ogłoszony.** Dotąd takiego terminu w Krakowie nie ogłoszono.

Jeżeli kto sam posiada środki odpowiednie, tj. jeżeli oświadczy komisyi, która będzie obchodziła mieszkania, że posiada środki, to może wybrać sobie miejsce dowolne, dokąd chce jechać. Dla tych osób niema przepisanej wolnej jazdy, ale w praktyce, jak widzieliśmy, daje się wolną jazdę wszystkim i tworzy się osobne pociągi ewakuacyjne.

Osoby, które nie są w stanie utrzymać siebie i rodziny, mają to wobec komisyi oświadczyć i mają zarazem podać, jakie roboty mogą ewentualnie wykonywać, a więc pracę rolną, rzemieślniczą, kancelaryjną itp. Władza te zeznania spisuje dla sporządzenia odpowiednich list i poczyni starania, ażeby dla tych osób znaleźć robotę odpowiednią, a każda gmina i każdy obywatel państwa musi przyjąć te osoby do robót, do których się nadają.

Osoby, które nie nadają się do żadnej pracy, będą internowane w miejscach, które władza oznaczy.

Przymusowo wydaleni na koszt państwa mają prawo do bezpłatnego transportu do miejscowości dla nich przeznaczonej. Małoletnich, dzieci i rodziców, względnie opiekunów, ani też małżonków, nie wolno rozdzielać.

Koszta utrzymania przymusowo wydalonych ponosi państwo. — O ile wydalony przez pracę znajduje zarobek, to państwo tylko dodaje ewentualnie niedobór.

Utrzymanie ma być obfite według miary utrzymania osób żyjących na miejscu, które otrzymują płacę dzienną, lub tygodniową. Państwo wynagradza za utrzymanie po jednej koronie dziennie od dorosłej osoby, a po 60 halerzy od dziecka. — Wypłata następuje co 15 dni z dołu do rąk dotyczącej gminy.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów siedzibę swą przeniosła do Nowego Targu.

Powrót banków. Wczoraj przybył do Krakowa personal wszystkich naszych banków (z wyjątkiem czeskich) — i jak zapowiedziano — rozpoczęcie działalności nastąpiło dzisiaj rano. Przed miejską Kasą Oszczędności gromadzą się tłumy podejmujących swe wkładki oszczędnościowe.

Samarytanin polski. Posiedzenie wydziału Samarytanina polskiego, odbędzie się dzisiaj, t. j. w poniedziałek wieczorem o godz. 9 w biurze prezydyalnem, Wolska l. 15.

Na porządku obrad: sprawozdania kierowników i kierowniczek sekcyi.

Siedziba Stanisławowskiej Dyrekcyi kolejowej przeniesioną została z dniem dzisiejszym z Nowego Zagórza do Starego Sącza.

Z c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Legiony. W tych dniach zamianowany zostanie komendant obu Legionów polskich i komendant pierwszego pułku Legionu II. Komendantem pierwszego pułku Legionu I. jest — jak wiadomo — Józef Piłsudski, komendantem drugiego pułku pułkownik Zieliński, komendantem kawaleryi pułkownik Sobolewski.

Legioniści śląscy. W sobotę udali się legioniści śląscy w Cieszynie na nabożeństwo do kościoła OO. Jezuitów, następnie do kościoła ewangielickiego. W kościele katolickim, po mszy świętej, pobłogosławił poseł ks. Londzin Legionistów na drogę, żegnając ich ciepło i serdecznie. W kościele ewangielickim przemówił, prof. Stonawski. Po nabożeństwie udali się legioniści nasi do parku A. Sikory, gdzie po odczytaniu roty przysięgi nastąpiło zaprzysiężenie nowo zgłoszonych legionistów.

Armaty rosyjskie zdobyte w ostatnich walkach ustawiono we Wiedniu przed Muzeum wojskowem. Po dwie armaty umieszczono na placach publicznych, przed posągami wodzów austryackich, Schwarzenberga, Radeckiego, księcia Eugeniusza i arcyksięcia Karola. Tłumy ludzi oglądają stale zdobycz, która jest widocznym dowodem sukcesów oręża austryackiego.

60-lecie gen. Dankla. Zwycięski komendant pierwszej armii generał kawaleryi Wiktor Dankl obchodził dnia 18 b. m. 60-lecie swych urodzin. Nazwisko zwycięzcy z pod Kraśnika i Niedźwicy Dużej jest dzisiaj znane szeroko w świecie, odegrał on w historyi obecnej wojny ważną rolę, która mu zapewnia pamięć i wdzięczność całej Monarchii.

Pułkownik Reuter żyje. Pułkownik Reuter, o którego śmierci na polu bitwy we Francyi doniesiono, — żyje. Ustrzelono pod nim konia, on sam został nietknięty. Reuter był jak wiadomo komendantem pułku, głośnego z zajść w Saverne w Alzacyi.

Uroczysty ingres ks. Arcybiskupa Likowskiego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską odbędzie się we czwartek dnia 24 września o godzinie 4 po południu w katedrze poznańskiej. Nowy arcybiskup złożył już przed ministrem oświaty pruskim przysięgę homagialną.

12-letnia bohaterka. Cała prasa wiedeńska zajmuje się 12-letnią polską dziewczyną Różą Zenoch, odznaczoną przez cesarza podarunkami. Dzienniki podnoszą jej odwagę i współczucie dla rannych żołnierzy, którym na placu boju pod Rawą Ruską podawała wodę do picia. Bohaterskie dziecko trafione odłamkiem szrapnelu, straciło nogę.

Antyniemiecki kurs w Rosyi. Rosyjski minister oświaty zamknął wszystkie szkoły niemieckiego „Schulvereinu“, przez co 300 tysięcy dzieci pozbawionych zostało nauki szkolnej.

„Musimy zwyciężyć“. Słynny Menszikow zamieszcza w „Nowoje Wremia“ szereg artykułów pod tytułem: „Musimy zwyciężyć“. Udowadnia w nich, że „rosyjska kultura wyciągnęła w pole przeciw barbarzyństwu“. Słusznie na to odpisują dzienniki niemieckie, że jeżeli Rosya reprezentuje kulturę, to lepiej będzie dla świata, jeżeli zwycięży barbarzyństwo.

Śmierć przywódcy syonistów. W Homburgu umarł w 53 roku życia Dawid Wolfsohn, który po śmierci Herzla był przywódcą syonistów. Na ostatnim kongresie syonistów w Wiedniu wybrano go przewodniczącym obrad. Z zawodu był bankierem i handlarzem drzewa.

Telegraf bez drutu zaprowadzony został między Niemcami a Ameryką. Stacye znajdują się w Emden (Niemcy) i w Newjersey (Stany Zjednoczone). W ten sposób otwartą została droga w świat dla biuletynów wojennych niemieckich i austryackich, które aż dotąd po przecięciu kablu niemieckiego przez Anglików nie mogły się dostać na zachodnią półkulę.

Obrona Sieniawy.

Komunikat sztabu generalnego wspomina o mężnej obronie fortu w Sieniawie przeciw dwom korpusom rosyjskim. Fort został ostatecznie przez wojska austryackie opróżniony, gdy spełnił chlubne swoje zadanie.

Sieniawa była — jak podnoszą pisma wiedeńskie — „pozycyą polowo umocnioną“ a nie fortem w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Taka fortyfikacya niema pancerzy, murów, betonu, ale składa się jedynie z nasypów i rowów ziemnych, które obrońcom dają pewne oparcie i zasłonę przeciw niewielkim siłom wroga. Polowe forty mają za zadanie chronić gromadzące się części armii przeciw napadom nieprzyjacielskiej kawaleryi. Ponieważ konnica nie posiada ciężkich dział, (któreby krępowały jej ruchy i ograniczały szybkość), przeto polowe fortyfikacye są przeciw niej wystarczającą zasłoną. Że takie nasypy, szańce i rowy zmusiły aż dwa korpusy rosyjskie i ciężką artyleryę do operacyj strategicznych, jest to najlepszą pochwałą dla garstki obrońców i dowodem wysokiej wartości bojowej naszych wojsk.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 21 Września 1914)

Wał z trupów.

Wiedeń (twł.) Zeit donosi: Opisy bitwy pod Soissons przynoszą straszne szczegóły. Pociągi do Paryża są przepełnione rannymi. W jednem miejscu bronili się żołnierze za wałem trupów wysokim na 6 stóp. Blizko 7.000 trnpów pokryło pobojowisko.

Oskarżenie Clemenceau'a.

Bordeaux. (T. B. Przez Berlin). Clemenceau pisze w Home Libre o kwestyi czy ranni niemieccy internowani we Francyi mają doznawać takiej samej opieki jak ranni francuscy. Clemenceau zarzuca komendantowi korpusn XVIII w Bordeaux, generałowi Oulart, że funkcyonaryuszom Czerwonego Krzyża, które nie chciały opatrywać rannych niemieckich na równi z rannymi francuskimi, powiedział, że takie postępowanie przynosi im chańbę. Chcąc dowieść, **że ranni niemieccy nie są godni takiego samego współczucia jak ranni francuscy** przytacza Clemenceau szereg **okrucieństw popełnianych rzekomo przez Niemców,** nie dając żadnego dowodu wiarygodności tych stwierdzeń. Publikacya ta wywarła niekorzystne wrażenie.

Hymn carski i marsylianka.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi via Rzym z Petersburga:

Przy ponownem otwarciu cesarskiego teatru w Petersburgu odbyły się olbrzymie manifestacye. Zaledwie dyrygent zajął miejsce przy pulcie, cała publiczność podniosła się z miejsc. Orkiestra zagrała trzy razy hymn carski, a potem trzy razy marsyliankę. Publiczność oklaskiwała francuskiego ambasadora Paleologuea, który dziękował z loży ukłonami. To samo powtórzyło się potem z hymnem angielskim, serbskim, belgijskim i japońskim; za każdym razem wychylali się z lóż odnośni ambasadorowie i z uśmiechem i żywą gestykulacyą dziękowali publiczności. W pauzach przybijano w foyer rosyjskie „biuletyny zwycięskie“. Na końcu przedstawienia odbyły się ponownie huczne manifestacye, a potem grano po trzy razy wszystkie hymny narodowe.

W Bordeaux.

Bordeaux. (Tel. wł.) „Figaro“ donosi. Rząd pozostanie w Bordeaux, jak długo niemieckie wojska znajdują się na ziemi francuskiej.

Były minister Bourgeois zbiera materyał dla wypracowania aktu oskarżenia przeciw Niemcom o „okrucieństwa“. Materyał ten przedłożony będzie prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

Dymisya generała Beversa.

Rotterdam. (Tel. wł.) Głównodowodzący wojskami południowo-afrykańskiemi, generał Bevers, podał się do dymisyi. Generał Bevers, który nie był wprawdzie wielkością militarną, pierwszorządną w wojnie Anglików z Burami, ale w każdym razie dokonał w tej wojnie wybitnych czynów, zalicza się do tych Burów, którzy nie podzielają stanowiska Bothy przeciw Niemcom i raczej ustępują ze stanowiska.

Walki pod Paryżem.

Rotterdam. (Tel. wł.) „Rotterdam Courant“ donosi, że **walki na linii bojowej pod Paryżem są niezwykle zacięte.** Napięcie w Paryżu rośnie z każdym dniem, z każdą niemal godziną. — **Grzmot dział słychać już na obwodzie miasta:** Co godzina przyjeżdżają długie pociągi z rannymi. Całe pułki, zupełnie wyczerpane, ściągają w obręb pasa fortyfikacyjnego paryskiego.

Francuscy oficerowie sami przyznają, że pozycye czterech armij niemieckich, które przez Belgię wtargnęły do Francyi, są nadzwyczaj korzystne. Mają one tyły zupełnie zabezpieczone, a oprócz tego poza sobą sieć kolejową, którą mogą dowozić żywność, amunicyę i oddziały posiłkowe.

Obawy Skandynawii.

Berlin (T. B) Biuro Wolffa donosi z Chrystyanii, że Fritjof Nansen wygłosił odczyt, w którym domaga się zaprowadzenia jednorocznej służby wojskowej w Norwegii i ścisłego połączenia wojskowego Norwegii ze Szwecyą, jako warunku gwarantującego niezawisłość półwyspu Skandynawskiego. Żądanie to popiera cała prasa.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie.